Rok XXIII. Petroków, 26 Lutego (10 Marca) 1895 r. **Nr. 10.**

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ B. Londyński.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ { Walenty Ligocki. / Myśliński Feliks.

W środę dnia 13 marca r. b., o godzinie 10$^1/_2$ rano, w kościele po-Dominikańskim odprawioną będzie, jako w rocznicę śmierci, Msza żałobna za duszę **ś. p. Stefanka Wojewódzkiego**, o czem Rodzice zawiadamiają znajomych i kolegów zmarłego.

Ważny projekt.

Ważny dla miasta projekt, daleko ważniejszy od oświetlenia projekt kanalizacyi, przedstawił temi dniami magistratowi tutejszemu inżynier Rychłowski, jeden z przedstawicieli biura konstrukcyjno-technicznego w Warszawie.

Wiadome są mieszkańcom Piotrkowa warunki miasta pod względem sanitarnym; lecz stokroć wyraźniej widzi je bezstronne oko człowieka fachowego. Są one istotnie tak bezprzykładnie złe, że dziwić się należy, iż Piotrków Opatrzną ręką wyszedł z groźnej epidemii zeszłorocznej, gdyż powinienby był raczej zostać zdziesiątkowany, jak to już miało miejsce w 1873 roku! Tak czy owak, nasza wstrętna Strawa w dzisiejszym stanie, w statystyce chorób nieposledniają z pewnością odgrywa rolę. Główne zło wynika z odkrytych ścieków (fekalij), które rozwodnione sprawiają nietylko wstrętny widok ale i atmosferę nie do zniesienia. Sądzić by można, że projekt powinienby polegać tylko na przykryciu tego wstydu miasta; lecz zjawia się tu jeszcze miejscowy wzgląd wielkiej wagi t. j. iż wiosną spłynąć musi korytem Strawy znaczna ilość wody. To też w postawieniu projektu inżynier Rychłowski głównie ten wzgląd miał na oku. Zaprojektował więc budowę nie jednego, ale dwóch kanałów nad sobą leżących: jednego spodniego, z rur kamionkowych, a drugiego odkrytego, stanowiącego właściwie uregulowanie koryta rzeki w granicach miasta. Oprócz tego, projekt obejmuje: 1) budowę studni artezyjskiej, w górze rzeki, przy początku obu kanałów; 2) zbiornika wody czystej, któryby dawał odrazu możność zasilania rur podziemnych większą ilością wody, jak również służył do napełniania kanału wierzchniego, 3) budowę osadnika przy końcu kanału rurowego, wreszcie kilku szluz, które służyłyby do powstrzymania wody w kanale odkrytym.

Z kanałem podziemnym łączyć się mają wszystkie rynsztoki, za pomocą studzienek wpustowych i odnóg kamionkowych. Każda zaś posesyja sąsiadująca musi wybudować studzienkę ściekową i z tej dopiero ścieki odprowadzone być mają do kolektora głównego. Oto w ogólnym zarysie myśl projektu, który ma być opracowanym w szczegółach, jeżeli tylko magistrat wyjedna nań odpowiedni fundusz u władz decydujących.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż kwestyja oczyszczenia Piotrkowa, łączy się najściślej z kwestyją jego zdrowotności, że już nie wspomnimy o estetycznym miasta wyglądzie! Nie ulega też wątpliwości, że jest to kwestyja z pilnych najpilniejsza, z ważnych najważniejsza — o czem już niejednokrotnie na tem miejscu mówiliśmy. Nie też nie mielibyśmy przeciwko temu, aby wszelkie inne projekty magistratu, wobec niej, zeszły na plan drugi, a cała działalność ojców miasta i cała ich energija skierowała się w tę stronę. Zkądkolwiek przyszłoby wziąć fundusz na podobne przedsięwzięcie, wziąć go należy, choćby nawet przyszło zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną.

Gołosłowne podejmowanie tej sprawy od lat tylu i nie zaradzenie dotąd złemu—musimy tylko złożyć na karb naszej niezaradności, braku energii, i pełnego zawsze obawy krótkowidztwa.

Łódzka Kolej Obwodowa.

W tych dniach, z ministeryjum dróg i komunikacyj nadeszło pozwolenie na budowę w mieście Łodzi drogi żelaznej obwodowej, tak dawno upragnionej przez jej mieszkańców, a zwłaszcza przemysłowców.

Kierunek drogi pozostał taki, jakiego strony interesowane sobie życzyły; zaczyna się ona mianowicie od stacyi łódzkiej kolei fabrycznej, przecina w lesie miejskim odnogę prowadzącą do zakładów Szajblera; następnie, zwracając się na południe, zaradza na fabryki Stolarowa i Welkera, zkąd znów skręcając na północ do fabryki Allarta, przechodzi przez las miejski, gdzie staje na przystanku; w dalszym ciągu podąża do fabryk Poznańskiego i Kajzerbrechta, zkąd znowu, zwracając się na południe, powraca do stacyi kolei łódzkiej.

Ogólna przestrzeń gruntów, jaka zajętą zostanie na potrzeby kolei obwodowej, nie rachując oddzielnych odnóg do fabryk, wyniesie 50 dziesięcin, czyli mórg 97 prętów 170; z odnogami zaś—70 dziesięcin, czyli 136 mórg, 178 prętów.

Cena jednej morgi oznaczoną została od rs. 800 do rs. 3000, odpowiednio do swej wartości, zależnej od dalszego lub bliższego oddalenia jej od stacyi kolei łódzko-fabrycznej i od środka miasta. Cena ta, *na samej stacyi* Łódź dochodzić jednak może do 40 rs. za sążeń kwadratowy, co wyniesie blizko 50,000 za jedną morgę!

W razie jakichbądź pod tym względem kolizyj, zajść mogących pomiędzy przedsiębiorstwem drogi obwodowej, a właścicielami gruntów, zająć się pod nią mających, władze miejscowe kierować się mają §§ 11, 12 i 16 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy z dnia 14 kwietnia 1887 r., o drogach podjazdowych.

Z miasta i Okolic.

— **Zebranie ogólne Towarz. Dobroczynności**, naznaczone na przeszłą niedzielę, nie doszło do skutku z powodu zbyt nielicznego zgromadzenia się członków Towarzystwa. Termin następny i ostateczny naznaczono, zgodnie z duchem ustawy, na 17 b. m. t. j. na przyszłą niedzielę. Oprócz wyboru 4 kandydatów na członków do rady i 3 członków komisyi rewizyjnej, przedmiotem obrad zgromadzenia, jak zapowiedziano, ma być wniosek zarządu, dotyczący zniesienia warsztatów tkackich, jako podobno zbyt kosztownych i nieodpowiadających zadaniu.

— **Koncerty popularno - amatorskie**, cieszące się lat ubiegłych tak wielkiem powodzeniem, zostają na czas obecnego postu wznowione. Wszystkich będzie sześć i odbywać się będą co sobotę, w sali hotelu Litewskiego. Muzyka, śpiew, deklamacyja, monologi i dyjalogi, mają się złożyć na ich całość. O ile wiemy, udział w rzeczonych wieczorkach przyjmą niektóre nowe siły, obok dawniejszych, zaszczytnie już nam znanych.

— **Otrucie się.** Z niedzieli ubiegłej na poniedziałek, zmarł w naszem mieście, przez zatrucie się strychniną, farmaceuta Ługowski, b. właściciel apteki w Szadku a następnie w Łosicach na Podlasiu. Był to człowiek lat około 70, od dość już dawna ujawniający pewien panujący w nim rozstrój nerwowy. Samobójca zażywszy truciznę, poszedł na cmentarz, sądząc, że tam zakończy życie; gdy jednak zamała doza zażytej trucizny nie dość szybko działała, udał się do składu wódek w domu Pajchla, zkąd już coraz bardziej słabnący przewieziono do szpitala. Tu jednak, wszelka pomoc lekarska okazała się spóźnioną i wkrótce nieszczęśliwy żyć przestał.

— **Kradzieże.** W nocy z d. 4 na 5 b. m. niewiadomi złodzieje dostawszy się oknem do szynku Klawego w domu SS. Goleńskiego, skradli szufladę z bufetu, sądząc, że znajdą w niej pieniądze; tymczasem znaleźli niecałego rubla.—O tej samej porze, spełniono kradzież w domu p. Kreskiego przy ul. Żelaznej na pierwszem piętrze, gdzie dwum urzędnikom sądowym zabrano całą garderobę, a jednemu z nich nadto, tylko co otrzymaną cało-miesięczną pensyję. Złodzieje dobierali się jednocześnie witrychami do 3-ch innych mieszkań frontowych w tym samym domu, ale bezskutecznie, dzięki dobrym wszędzie zamkom i zatrzaskom.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali *ordery* członkowie piotrkowskiego gubernijalnego urzędu podatkowego: Roman Bauerertz, kupiec 2-ej gildyi, *S-go Stanisława* 2-go stopnia; kupiec 1-ej gildyi Izrael Poznański—*Św. Anny* 3-go stopnia; *medale złote* z napisem za gorliwość: kupiec 2-ej gildyi i deputat handlowy m. Tomaszowa Edward Roland i członek będzińskiego powiatowego urzędu podatkowego, kupiec 1-ej gildyi Franciszek Schoen—do noszenia na szyi; *srebrne* do noszenia na piersiach: deputat handlowy m. Będzina kupiec 2-ej gildyi Chaim Dawid Rozenblum; oraz członkowie urzędów podatkowych i deputaci handlowi: powiatu częstochowskiego kupiec 2-ej gildyi Abracham Oderfeld i noworadomskiego Josek-Hersz Schatz i Józef Lorkowski.

— **Zmiany osobiste w piotrkowskim oddziale Banku Państwa.** Na wakującą posadę zarządzającego powołany został zarządzający Muromskim oddziałem Banku radca stanu I. I. Kutkin; z powodu zwinięcia posady buchaltera, A. Doncow przeniesiony do Witebska; starszy zaś pomocnik kontrolera H. Zarankiewicz tranzlokowany do Tweru. Pomocnik buchaltera J. Kobierzycki awansowany na starszego rachmistrza, oraz kanceliści M. Kuzmienko i S. Carewski mianowani młodszymi rachmistrzami.

— **Przeniesienie.** Prezes dotychczasowy tutejszego oddziału banku włościańskiego, p. Bielajew, przeniesiony został na takąż posadę do oddziału Banku Państwa w Mińsku. Jednocześnie ministeryjum nadesłało żądanie przedstawienia listy urzędników banku włościańskiego, z dokładnem oznaczeniem stanu ich majątkowego. Wszystko to zdaje się mieć blizki związek z ponawiającemi się w ostatnich czasach pogłoskami o skasowaniu tutejszego oddziału rzeczonego banku.

— **Okólnik.** W tych dniach p. Naczelnik gubernii, zakomunikował wszystkim naczelnikom powiatowym oraz prezydentom i policmajstrom, aby odtąd wszelkie prośby pp. fabrykantów o pozwolenie na sprowadzenie i ustawienie nowych parowych kotłów, lub przeniesienie starych w inne miejsce, były podawane na imię starszego inspektora fabrycznego, na którego przedstawienie rząd gubernijalny, jak i dotąd, będzie wydawał rzeczone pozwolenia.

— **Urzędowy dziennik** „Petrokowskie gubernijalne Wiedomości“ donosi, że miasto Łódź jurysdykcyi naczelnika powiatowego nie podlega. Wszelka zatem korespondencyja administracyjna i policyjna adresowana być winna bezpośrednio na imię prezydenta lub policmajstra tegoż miasta.

— **Na wpisy szkolne!..** P. Karol Herbst złożył w redakcyi naszej na wpisy dla niezamożnych uczniów rs. 3.—Niechaj przykład ten zachęci i inne osoby choćby do drobnych ofiar, wedle możności! Na ten cel nigdy u nas o ofiary nietrudno. Nic dziwnego: każdy z nas prawie, mając własne dzieci, widzi jasno, że nauka to cała ich przyszłość,— a widząc to i rozumiejąc, słusznie lituje się nad tymi, przed którymi drzwi gmachu wiedzy lada chwila zamknąć się mogą, z powodu ich niezamożności.

A właśnie czas płacenia 2-ej raty wpisowego—już nadszedł!..

— **Egzamina na nauczycielki.** Niedawno dopuszczonych zostało do egzaminów na nauczycielki 5 wychowanic tutejszego gimnazyjum żeńskiego, a mianowicie: egzamin skrócony na nauczycielki prywatne („domowe“) składały: pp. Helwich i Nadzieja Rozanowa—języka ruskiego, Katarzyna Michalewska—jeografii, Aleksandra Woronowa—języka francuzkiego i Krystyna Malczewska—języka polskiego. Ostatnia składała egzamin tak zwany „całkowity“.

— **Z Cechów.** Dnia 6 b. m. w sali miejscowego magistratu, odbyło się zgromadzenie felczerów m. Piotrkowa, pod przewodnictwem asesora tegoż zgromadzenia p. Prądzyńskiego i w asystencyi lekarza miejskiego D-ra Wolskiego. Na zgromadzeniu tem zostali wybrani na następne trzechlecie: na starszego cechu, starszy felczer Józef Dąbrowski i na podstarszego Józef Lewkowicz. Po sprawdzeniu rachunków, stan kasy do 1-go stycznia 1895 r. wykazał w remamencie 124 rs. 8 kop., z których 100 rs. złożonych jest w Banku Państwa.

— **Wywłaszczenie.** „Praw. wiest.“ (nr. 36) zamieszcza następujące rozporządzenie: Na mocy ukazu z d. 4-go czerwca 1894-go r., danego na imię ministra komunikacyj, Najwyżej rozkazano poczynić odpowiednie rozporządzenie, celem wywłaszczenia 5,697 sąż. kw. gruntu, potrzebnego do prowadzenia robót około rozszerzenia stacyi Łódź, kolei fabryczno-łódzkiej. Wobec niezbędnej potrzeby przystąpienia obecnie do wzmiankowanych robót, Najwyżej rozkazano zająć niezwłocznie wzmiankowane grunty zaraz po dokonaniu opisu, z zachowaniem przepisów, wyłuszczonych w §§ 594 i 595 praw. cyw.

— **Sprzedaże dóbr** za zaległości rat Tow. Kredyt. prowadzi tutejsza dyrekcyja już od paru tygodni; czynność ta ukończona zostanie dopiero w bieżącym tygodniu. Dotąd wszystkie sprzedaże spełzły, jak zwykle dla braku licytantów w pierwszym terminie; sprzedano tylko dobra Osiny piotrkowskie, włók 58 za 59,000 rs. Nabywcami są: Dawid Rosenbaum i Szlama Szczaroński.

— **Na kadencyi** w tutejszej dyrekcyi szczegółowej Tow. Kr. Ziemskiego, przez miesiąc marzec, pozostają radcowie: p. August Kożuchowski i p. Antoni Szołowski.

— **Zabójstwo.** W sobotę zeszłego tygodnia, na torze kolejowym za Kłomnicami znaleziono zwłoki człowieka okrytego sińcami i ranami. Okazało się, że zabitym był dróżnik kolejowy. Śmierć była zadana nieszczęśliwemu uderzeniem pałką w głowę. Śledztwo energiczne rozpoczęto i zatrzymano jako podejrzanego o zbrodnię szwagra zabitego, również dróżnika kolejowego.

— **Spowiedź wielkanocna.** W celu pomocy miejscowym księżom przy słuchaniu spowiedzi wielkanocnej w tutejszej parafii, otrzymał pozwolenie na przyjazd ks. Aleksy Zienkiewicz, z klasztoru OO. Bernardynów w Kole. Ksiądz Z. przyjeżdża na przeciąg 2 miesięcy.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Jan Kaczyński do parafii Podwyższenia S-go Krzyża w Łodzi; ks. Józef Łogucki do parafii Strońsk; ks. Jan Walicki do parafii Chełmo.

— **Z uprzejmą prośbą** do zarządu cmentarza zwracamy się o polecenie wymiatania na nim śniegu. Niepodobieństwo bowiem jest dostać się do mogił przez na łokieć przeszło zasypane drożyny.

— **Podatki** w miesiącu marcu przypada płacić następujące: podymny dworski I rata, takiż podymny miejski, pożyczka budowlana, składka drogowa, czynsz dzierżawny („wremiennaja arenda“, 4-a rata).

— **(Nadesłane.)** Oddawna żydzi, utrzymujący sklepiki z wiktuałami, dla odstraszenia myszy, pozostawiają w sklepie na noc koty, przywiązane na krótkich sznurkach do stołów. Postępowanie takie nie zgadza się z zasadami ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami; było by zatem wielce pożądanem, aby barbarzyński ten zwyczaj wyszedł z mody! Jako fakt mogę wskazać sklepik w domu p. Pulwarskiego, gdzie przez całe noce nieustaje przeraźliwe miauczenie kota, robiące przykre na przechodnich wrażenie.

E. Satyrkiewicz.

— **Z Rawy.** Dnia 28 lutego pochowano na miejscowym cmentarzu zwłoki ś. p. Teofila Mękarskiego właściciela dóbr Wałowice. Ciężką pracą zdobył sobie ś. p. Mękarski szacunek powszechny: to też liczny był orszak obywateli Ziemskich i mieszkańców miasta, oddających, mu ostatnią posługę. Pamięć jego cieniom!

— **Ś. p. Stanisław Niedzielski,** znany muzyk i kompozytor, b. kierownik „Lutni“ łódzkiej, w ubiegłym tygodniu życie zakończył.

— **Pączki na krzewach bzu** nabrzmiały już zupełnie wiosennemi sokami, a w zupełnie zacisznych miejscach zauważyliśmy, że nawet rozwijać się zaczęły, pomimo bezustannych śniegów i mrozu. Ogrodnicy niedobre ztąd wyciągają wróżby, co do przyszłej wegetacyi.

— **Influenza** od jakiegoś czasu panuje w mieście naszem epidemicznie. Są rodziny, w których wszyscy przechodzą ją jednocześnie—na szczęście jednak z przebiegiem dość łagodnym.

— **Pogrzeb ś. p. Ojca Prokopa.** Eksportacyja zwłok ś. p. Ojca Prokopa odbyła się w Nowem Mieście d. 1 b. m. Mowę na eksportacyi wygłosił ks. proboszcz Żmijewski. Pogrzeb odbył się nazajutrz przed południem. Celebrował ks. proboszcz Żmijewski; mowę nad grobem wygłosił ks. dziekan Grabowski. W orszaku żałobnym postępowało bardzo liczne grono duchowieństwa świeckiego i zakonnego, obywatele okoliczni, mieszczanie, przedstawiciele władzy, członkowie prasy warszawskiej, wreszcie mnóstwo mieszkańców Warszawy i Zakroczymia. Szczątki śmiertelne zgasłego kapłana spoczęły w grobach klasztornych.

— **Handel częstochowski** podzielić można, jak wiadomo, na staro-częstochowski i jasnogórski. Pierwszym, i to nie hurtownym ale kramarskim, zajmują się, z bardzo małym wyjątkiem, sami żydzi. Zaledwie czterech poważniejszych chrześcian - kupców, z handlami win i przedmiotów kolonijalnych, doliczyć się można. Ceny prawdziwie wszystkich towarów droższe są, niż w Warszawie. Trzy jednak księgarnie są w ręku chrześcian.

Przyszłość dla handlu i przemysłu fabrycznego jeszcze nie zamknięta. Co do pierwszego, ze wzrostem ogólnej ludności zwiększa się i przyrost kompanij pobożnych pątników, którzy już od lat kilku w półmilijonowej liczbie rok rocznie święte nawiedzają miejsce. Gdyby tylko każdy pątnik zostawił w mieście przecięciowo po 2 ruble, z tego jedynie źródła urasta poważna cyfra milijona rubli rocznie, który pozostaje w mieście przez kupno żywności, i skutkiem zaopatrywania się przeważnie w różne pamiątkowe przedmioty. Z funduszu tego korzystają pozornie mieszkańcy Częstochówki, zajmujący się sprzedażą świętości i książek do nabożeństwa, oraz pieśni religilnych, główny zysk atoli wyciągają z niego fabrykanci tych przedmiotów, mieszkający na Starem Mieście. Kramów i kramików rozłożyło się na Jasnej górze i w Częstochowie paręset, a niektóre z nich płacą po 500 rubli za sam najem; obrotu pieniężnego zaś miewają i po 2,000 rubli rocznie. Im więc liczniejsze będą nawiedzały Jasną Górę kompanije, tem bardziej ówhandel zwiększać się będzie. Co się tyczy kredytu, polega on głównie na Oddziale Banku Państwa i dwóch domach bankierskich: Bergmana i Gradsteina.

— **W Koncercie** na dochód taniej Kuchni w Częstochowie przyjmują udział: panie Irena Trapszo - Chodowiecka, (art. dram. teatr. warsz.), Aleksandra Dąbrowska (artystka opery), oraz panowie: Mieczysław Frenkel, (art. dram. teatr. warsz.), Feliks Anger (nadworny skrzypek I. K. M. Wielkiego Ksiącia Hesskiego), Ferdynand Anger (wiolonczelista orkiestry Kasselskiej) i Ludwik Ursztein (pianista). Termin koncertu oznaczony na 9 marca; powodzenie zdaje się być w zupełności zapewnione.

— **Śliwiński.** W końcu zaprzeszłego tygodnia koncertował w Łodzi Śliwiński, który tak entuzyjazmuje Warszawę. Publiczności zgromadziło się pełno, a przyjęcie wielkiego artysty było świetne. Szkoda, że Piotrków niema w tej chwili sali teatralnej; nietrudno bowiem byłoby nam namówić uprzejmego artystę do odwiedzenia i naszego miasta. Słyszeliśmy go przed trzema laty na jednym z rautów zimowych w lokalu redakcyi „Kuryjera Warszawskiego“. Wówczas już zapowiadał się w Śliwińskim niepospolity mistrz

i kompozytor; fortepian pod jego palcami, zwłaszcza gdy grał Chopina, przemieniał się w jakąś arfę eolską, a zachwycony słuchacz nie mógł się oderwać od tej niebiańskiej melodyi.

— **Mozajka częstochowska.** O maskaradzie w Częstochowie piszą do „Kur. Cod.“: „Pośpiech, z jakim urządzono tu w niedzielę zabawę na biednych, przyczynił się do tego, że wcale się nie bawiono, chociaż sala teatru miejscowego wypełniła się gośćmi po brzegi. Przygrywały dwie orkiestry. Pomiędzy toaletami pań wiele było bardzo eleganckich i gustownych. Gdyby nie sześciu panów w maskach i kostyjumach, oraz trzy maski w dominach, zabawa nie miałaby tego charakteru, jaki na afiszu i w zaproszeniach usiłowano jej nadać, a wyglądałaby raczej na wielki raut, któryby może się udał, gdyby znowu kwiat płci pięknej nie ukrył się w lożach, ani razu nie wyszedłszy na salę. Pośpiech wpłynął też na to, że nie wszystkie projektowane niespodzianki przyszły do skutku; miały być wypowiedziane dwa monologi, lecz amatorzy ulegli niedyspozycyi; do żywych obrazów brakło pań w kostyjumach (były tylko dwie i obie bardzo ładnie wyglągały). *Prima vista*, bo dopiero na maskaradzie, uproszona pani K. wypowiedziała „Prześladowaną“, poczem odegraną została bluetka „Po balu“. Cel jednak osiągnięty został: dochód *brutto* wyniósł kilkaset rubli“.— Na Jasnej Górze odbył się ślub d-ra Eugeniusza Borzęckiego, lekarza z Krakowa, z panną Liną Gorzkowską, córką sekretarza uniwersytetu Jagiellońskiego. Obrzędu zaślubin dopełnił ks. Barnaba Ptakowski, paulin.—Częstochowska straż ogniowa ochotnicza obchodziła w niedzielę imieniny swego komendanta, p. Macieja Wolańskiego, który od samego założenia straży, t. j. od r. *1870*, należy do jej składu. Strażacy ofiarowali solenizantowi bardzo ładny upominek, w postaci złotej dewizki z brelokiem, na którym wyryto odpowiednią dedykacyję.—Utrzymują, że przyczyną samobójstwa, którego dokonał tutaj b. pomocnik buchaltera będzińskiej kasy powiatowej, Mazaraki, była melancholija, na którą cierpiał oddawna.—Fatalny wypadek zdarzył się w tych dniach na folwarku Wyczerpy pod Częstochową: 13-letnia robotnica, Helena Garncarska, pracując przy młocarni, zanadto zbliżyła się do trybów, które pochwyciły ją i tak silnie pogniotły, że natychmiast umarła.

— **Mozajka łódzka.** Powstał nowy zakład malarski pod firmą „Hornung i Wiesner“.—Litografija i drukarnia Lutra przeszła na własność p. Prusza, który zakład będzie prowadził nadal pod dotychczasową firmą.—Komitet dyskontowy miejscowej filii banku handlowego warszawskiego, składa się z pp.: Stanisława Barcińskiego, Maksa Fischera, C. W. Gehliga i Markusa Silbersteina.—Towary manufakturne łódzkiego wyrobu cieszą się na jarmarku w Irbicie wielkim pokupem. Za arszyn płacą $10^1/_2$ kop. z rabatem 10 %. — Młody felczer, kawaler Mikołaj Kirsch, zamieszkały przy ul. Zakrzewskiej, zakochawszy się w mężatce, z rozpaczy wypił wielką dozę kwasu karbolowego. O ratunku nie było mowy, ofiara wyzionęła ducha. — Artysta teatrów warszawskich p. M. Frenkel zakończył na scenie tutejszej szereg występów gościnnych w „Posażnej jedynaczce“ i w „Pięknej żonce“, którą zawsze z prawdziwym talentem odtwarza p. Janowska. Licznie zebrana publiczność przyjmowała gościa z zapałem. Wkrótce po „Pajacach“ wystawiona będzie opera „Rigoletto“.—Na nabytym od p. Fran. Wagnera, kawałku placu przy ul. Juliusza za 18,000 rub., firma „Bayerle i Wolff“ zamierza wznieść z nastaniem sezonu budowlanego przędzalnię kamgarnu.—Przy ul. Łąkowej p. M. Kutner puścił w ruch nową tkalnię mechaniczną. — Firma „J. Athur“ otworzyła tutaj specyjalny sklep mydeł Fryderyka Pulsa.

— **Produkcyja cynku** jedyna w państwie, ogniskuje się w powiecie olkuskim i będzińskim. W roku 1893, według urzędowych danych, było czynnych 3 fabryki z których jedna jest walcownia, 2 zaś hutami cynkowemi; nadto w niektórych fabrykach produkowano biel cynkową. Ogółem wyprodukowano cynku z rud 276,049 pud., blachy cynkowej 146,337 pud., bieli cynkowej 46,002 pud. W porównaniu z r. 1892 wytopiono cynku o 14,920 pud., czyli o przeszło $5^1/_2$% więcej. Eksploatacyja rud cynkowych z 3,560,931 pud w r. 1892 spadła w r. 1893 na 2,973,135 pud. Walcownia „Emma“ towarzystwa sosnowickiego wyprodukowała w r. 1893 blachy cynkowej o 3,075 pud. więcej, niż w 1892 r.; również zwiększyła się fabrykacyja bieli cynkowej o 2,296 pud. produkowanej przez fabryki tegoż towarzystwa sosnowickiego.

— **Jeometrą przysięgłym przy komisyi włościańskiej** na powiat łódzki i łaski, po śmierci jeometry Masłowskiego, mianowany został jeometra kl. II Cieśliński.

— **Taktyka spekulantów.** Twórcy gorączki łódzkiej na kupno placów, nie wiedząc co z niemi zrobić gdy się ceny na nie obniżyły, rozpuścili umyślnie pogłoskę o zatwierdzeniu jakoby już projektu przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi. Następstwem pogłoski był znów oczywiście wzmożony popyt na place, których się też wielu z nich umiało bardzo zręcznie pozbyć!..

— **Uliczny figiel.** Dla pewnego kółka czytelników, koniecznie domagających się od *Tygodnia* „więcej brukowych wiadomości“, notuje się tu, co następuje: Dnia 6 b. m., przy szukaniu prawdopodobnie kontrabandy w domu Wędla, za kościołem farnym, zebrała się, jak zwykle, spora gromadka gapiów, pomiędzy którymi jakiś figlarz, złapawszy psa, przywiązał mu do ogona suchy, wydęty pęcherz. Wystraszony pies, rzucając się na prawo i lewo, przewrócił kilku żydków i niemało narobił hałasu.

— **Z rynku przemysłowego łódzkiego** piszą do „Wieku“. Od kilku już miesięcy oczekiwane polepszenie bardzo niewesołego położenia tutejszego rynku przemysłowego jeszcze nie nadeszło i kto wie, czy rychło spodziewać się go można. Zdarzają się wprawdzie chwilowe przebłyski poprawy, ale przechodzą tak szybko i tak bywają odosobnione, że nawet w rachubę brać ich nie należy. Główną chorobą tego niefortunnego sezonu jest słaba wypłacalność prawie całej klijenteli odbiorczej, dochodząca do tego, że nawet od bardzo punktualnych firm nie można wydobyć pieniędzy za towary. Prolongaty też i protesty mnożą się ciągle, a tymczasem tu, na miejscu, pieniędzy brak, dyskonto wzrasta i zwiększa się nieufność, wstrzymująca firmy od zawierania tranzakcyj na dłuższe terminy, prawie wyłącznie proponowane przez odbiorców. Ci ostatni zrozumieli snać dobrze krytyczność chwili i tendencyjnie, czy też z potrzeby własnej, wyzyskują ten smutny fakt, że szczególniej mniejszym fabrykom ogromnie zależy na sprzedaży towaru, choćby nawet ze stratą. To też takich tranzakcyj niebrak; ale choć pogarszają one ogólną sutyacyję, niemożna zbytnio potępiać tych niefortunnych producentów, którzy z małem zacząwszy, licząc na duży i pomyślny zbyt, na który już poczynili zobowiązania wekslowe, nagle znaleźli się wobec wręcz przeciwnej sytuacyi i muszą, bądź co bądź, choćby ze stratą, sprzedać towar, byle módz zapłacić własne weksle. Ciekawy też widok przedstawia włóczęga tych panów po hotelach, gdzie zamieszkują przybyli kupcy. Jest to, że tak powiem, handlowa żebranina, przez którą biedny fabrykant wciska wprost towar nabywcy; ten zaś, mając w czem wybierać i widząc krytyczność położenia sprzedającego, wyzyskuje cenę i termin wypłaty do niemożliwości. Oto charakterystyka sprzedaży w chwili obecnej.

Mowa tu naturalnie o firmach mniejszych; większe bowiem, a więc zasobniejsze w środki, dały za wygraną czasowej spekulacyi i ograniczyły się jedynie na wytwórczości niezbędnej. Pod tą ostatnią rozumiemy wykonywanie pewniejszych zamówień i produkcyję na skład. I jedno i drugie do tyla jest ograniczone, że prawie połowa fakryk już zmniejszyła liczbę godzin pracy. Przyczyn tego niewesołego stanu rzeczy jest wiele; główne zaś tkwią w niemożliwie nizkich cenach zboża i w późnej, a przeciętnie mokrej zimie tegorocznej, sprowadzającej nader trudną komunikacyję kołową w wiele okręgach Cesarstwa. Drobny ten na pozór szczegół zawsze bardzo niekorzystnie wpływał na sprzedaż, utrudniając dowóz do miast i miasteczek więcej oddalonych od stacyi kolejowych; spóźniona zaś zima od razu popsuła zby towaru zimowego. Skoro odbiorcy nie sprzedali towaru, nie mogą zań płacić Łodzi i zakupować nowego—i oto zasadnicza cecha krytyczności sezonu, który słusznie zaliczają do najniepomyślniejszych w ciągu dziesięciu lat ostatnich, nie cofając się nawet przed tak groźnemi wróżbami, jak zapowiedź powtórzenia się generalnej „plajty“ z r. 1895.

— **Nowe spółki handlowe.** 2-go stycznia 1895 roku mieszkańcy miasta Łodzi, Chaim Wigdor Hermelin i Ludwik Askanas, zawiązali spółkę, z kapitałem 7000 rubli pod firmą „Askanas i Hermelin“, celem prowadzenia w m. Łodzi, fabryki wstążek.—5 stycznia 1895 r. Adolf Dobranicki, Izaak Hirszhom i Samuel Szeps, zawiązali spółkę z kapitałem 9000 rubli, celem prowadzenia fabryki przędzy, apretury, farbiarni i foluszu, sposobem tak nazwanym „Lohn“ w osadzie Wilanów pod Tomaszowem fabrycznym, pod firmą „Wilanowska przędzalnia, apretura i farbiarnia“.—9 stycznia 1895 r. Józef Frankowski i Józef Rokosowski zawiązali spółkę z kapitałem, 5000 rubli, celem prowadzenia w m. Łodzi zakładu ślusarsko-mechanicznego pod firmą „Frankowski i Rokosowski“.—25 stycznia 1895 r. Tomasz Błeszyński, Kazimierz Budny i Józef Błeszyński, zawiązali pomiędzy sobą firmowo-kamandytową spółkę z kapitałem 10000 rubli, celem urządzenia i prowadzenia browaru w majątku Józefa Błeszyńskiego, Libidza w powiecie częstochowskim pod firmą „Józef Błeszyński i spółka“.—25 stycznia 1895 r. Szaja Wigdorowicz i Szaja Uszer Goldman zawiązali pomiędzy sobą handlową spółką z kapitałem rs. 900, celem wyrobu i sprzedaży gazowych wód i limoniady pod firmą „Wigdorowicz i Goldman“ w osadzie Bałuty pod Łodzią.—17 stycznia 1895 r. Wolf i Mendel bracia Makower oraz Icek Majer Wojdysławski zawiązali pomiędzy sobą spółkę z kapitałem 900 rubli, celem fabrykacyi w m. Łodzi, wełnianych i półwełnianych materyjałów pod firmą „Bracia Makower i Wojdysławski“.—19 lutego 1895 r. Abraham Mojżesz Hamburgier i Hendel Hocherman, zawiązali spółkę udziałową z kapitałem 5500 rubli, celem urządzenia w m. Częstochowie fabryki dla wyrobu i sprzedaży ustnych harmonik.—15 lutego 1895 r. Fajwel Rużewicz i Mendel Dawidowicz, zawiązali spółkę z kapitałem 4000 rubli, celem prowadzenia w m. Łodzi handlu wszelkiemi materyjałami leśnemi pod firmą „F. Rużewicz i M. Dawidowicz“.—19 lutego 1895 r. Szmul Rappaport i Majer Rappaport obadwaj fabrykanci, zamieszkali w Łodzi, zawarli spółkę z kapitałem 4000 rubli pod firmą „Sz. i M. Rappaport“. W akcie noteryjalnym niema żadnej wzmianki, w jakim celu zawiązano spółkę.

— **Dyjecezyja kujawsko-kaliska.** Z katalogu dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, który świeżo ukazał się z druku, dowiadujemy się, iż dyjecezyja liczy 13 dekanatów, mianowicie: 1) włocławski obejmujący 28 parafij; 2) nieszawski 28 parafii; 3) kaliski 34 parafie; 4) kolski 19 parafij; 5) koniński 23 parafie; 6) sieradzki 28 parafij; 7) słupecki 22 parafije, 8) turecki 26 parafij; 9) wieluński 34 parafije; 10) piotrkowski 30 par.; 11) częstochowski 21 par.; 12) łaski 21 par.; 13) nowo-radomski 30 par.; Wszystkie parafije podzielone są pomiędzy trzy oficyjałaty: generalny włocławski (50 parafij), kaliski (186 par.) i piotrkowski (102 par.). Ludność katolicka dyjecezyi w roku ubieg. wynosiła 1,102,412, mianowicie w oficyjałacie kaliskim 546,591, w piotrkowskim 423,371 i we włocławskim 132,450 dusz.

Biskupem dyjecezyi jest Jego Eksc. ks. Aleksander Kazimierz Bereśniewicz S. T. mrg., urodzony 16 czerwca 1823 r., biskupem sufraganem Jego Eksc. ks. Piotr Kossowski S. T. mrg., ur. 21 stycznia 1821 r. Kapituła katedry składa się z 4 prałatów (brak dziekana). Kolegium wikaryjuszów przy katedrze składa się z sześciu księży. Kapituła kolegijaty kaliskiej liczy 3-ch prałatów, 4 kanoników i 3 wikaryjuszów. Kapłanów świeckich w dyjecezyi kujawsko-kaliskiej było w roku ubiegłym 451, nowo wyświęconych 67, umarło 12. Obecnie wakuje: posad proboszczów 6, wikaryjuszów 22. W seminaryjum jest 127 alumnów; w Akad. duchownej w Petersburgu z dyjecezyi kujawsko-kaliskiej przebywa 6 alumnów. W klasztorach różnej reguły przebywa 68 zakonników, obowiązki parafijalne pełni 31, zmarło w roku ubiegłym 7. Dyjecezyja posiada 339 kościołów parafijalnych, w tej liczbie murowanych kościołów 245. Kościołów zakonnych znajduje się 19, w tej liczbie kościołów panien zakonnych z klasztorami 3. W dyjecezyi znajduje się szkół gimnazyjalnych i progimnazyjalnych 6: szkół elementarnych 510, szpitali 9, przytułków i ochron 68. W dyjecezyi znajduje się 4 cenzorów ksiąg religijnych, 3 prefektów szkół (oprócz nich dwa miejsca nie obsadzone), 4 kapelanów więziennych, 6 księży rezydentów, kapłanów nie mieszkających w dyjecezyi a do niej należących 3, kapłanów emerytów 4. Najstarszym z tych ostatnich jest ks. Laudowicz, b. proboszcz w Gorłowicach, ur. 17 lutego 1805 r.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W ciągu miesiąca grudnia roku zeszłego i pierwszej połowie stycznia roku bieżącego było pożarów 33. W tej liczbie: z podpalenia 12; niedstrożności 6; złego utrzymywania kominów 2; z przyczyn niewiadomych 13. Straty wyniosły 582610 rs.—Wypadków nagłej śmierci było 28; znaleziono trupa 1; samobójstw było 4; wypadek na linii drogi żelaznej 1; dzieciobójstwo 1; poranień 5; zabójstw 2; grabieży 4; kradzieży 8.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 15 (27) marca w magistacie m. Tomaszowa na 3-ch letnią konserwacyję ogrodu i trzech skwerów miejskich, od sumy 100 rs. rocznie in minus.

— W dniu 29 marca (10 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim, na na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Piotrkowie na rogu ul. Orłowskiej i placu Aleksandryjskiego pod № 219/26 od sumy 4000 rs. 2) młynarskiej we wsi Grabno w gminie Wola-Wężykowa w pow. Łaskim, od sumy 2500 rs. 3) nieruchomości w osadzie Nowe-Bałuty w pow. Łódzkim pod № 23 lit. a, b, c, d, e, f. g. od sumy 6000 rs. 4) nieruchomości w osadzie Brzeźnicy w pow. Noworadomskim pod № 14/12 od sumy 2800 rs.

— 30 marca (11 kwietnia) w kancelaryi sądu gminnego w osadzie Rzgowie w pow. Łódzkim na sprzedaż 12 mórg ziemi z zabudowaniami we wsi Nowe-Chojny od sumy 2000 rs.

— 4 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż: 1) osady młynarskiej Rydzinki czyli Galas, w gminie Gospodarz w pow. Łódzkim od sumy 5000 rs. 2) nieruchomości na kolonii Żubardź pod № 75 w gminie Radogoszcz w pow. Łódzkim, od sumy 600 rs. 3) nieruchomości w m. Zgierzu przy ul. Szczęśliwej pod № 135 od sumy 4000 rs. oraz nieruchomości pod № 28 od sumy 300 rs.

— 4 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 470 przy ul. Wschodniej, od sumy sumy 3000 rs.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 45 powieści p. t. „ZEMSTA", przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

wydeptane wśród łąk ścieżki, tu i ówdzie powyrąbywane wśród dziewiczych lasów drożyny, były jedynemi wskazówkami, którędy należy się ku wytkniętemu celu kierować. Trzeba było przebywać bagna, błota i potoki, a wielka ilość kobiet i dzieci utrudniała każdą taką przeprawę. Marcela, Ellen i Solange jechały na wozie; często jednak znużone dosiadały wierzchowców i jechały obok Pawła i Maurycego; często też szły piechotą, byle urozmaicić sobie długą i męczącą podróż.

Dążono ku Saint-Louis; tam bowiem znajdowały się już oddziały federatów; zyskano by więc opiekę i bezpiecznie podążono dalej.

Pewnego wieczora, gdy miano właśnie przechodzić wbród rzekę, Wilk zbliżył się do Pawła.

— Złoty Orle—rzekł mu—strzeż się, bo ścigają nas nieprzyjaciele.

— Kto nas ściga?

— Niewielki oddział białych; prześlizgują się oni wśród zarośli i codzień więcej się do nas zbliżają.

— A więc wiesz o tem już od dni kilku?

— Spostrzegłem się przed trzema dniami, ale nie byłem pewien.

— A teraz masz już pewność?

— Teraz mam już w ręku dowód.

— Jaki dowód?

Indyjanin z torby myśliwskiej wyciągnął zakrwawioną jeszcze, oskalpowaną skórę pokrytą włosem.

Paweł wdrygnął się ze wstrętem.

Wilk zabił jednego z nieprzyjaciół. Paweł spojrzał na niego z gniewem. Wilk pochylił czoło.

— Obiecałem Złotemu Orłowi, że tego robić nie będę, to prawda... ale musiałem przynieść dowód, że prawdę mówię.

— Wszakże wierzę oddawna w twoje słowa.

— To już ostatni raz, przysięgam!

— Dobrze, czuwaj teraz, a my będziemy się mieć na ostrożności.

Marcela zmieniła się niesłychanie. Bezdenny smutek spowił ją całunem nieopisanej melancholii. Dawne bunty nie odzywały się już oddawna w jej duszy, była zniechęcona, apatyczna, bez życia. Pragnęła śmierci i wyglądała jej jak zbawienia; nie mogła jednak zdobyć się na odwagę odebrania sobie życia. Dwa razy już probowała samobójstwa i dwa razy nie udały się jej zamiary. Chciała się zamorzyć głodem, chciała, przekonawszy się o zdradzie Herberta, kulą przeszyć serce, a jednak żyła dotąd!.. A więc Maurycy miał racyję, należało jej żyć jeszcze i odkupić popełnione winy. Widok rosnącego wciąż uczucia Ellen i Maurycego sprawiał jej okrutne męczarnie. Cierpiała piekielne katusze, ale za nic w świecie nie byłaby zrobiła nic, by zbliżeniu się ich przeszkodzić. Gdyby to było w jej mocy usunęłaby się z ich drogi. Złamała życie człowiekowi, którego teraz uwielbiała i nie mogła zrobić nic, by mu ulżyć... Ah! gdyby wróciła przeszłość. Jakżeby usiłowała zdobyć serce męża... Ale pragnienie to przyszło zapóźno! Gdyby przynajmniej miała się przed kim użalić, łatwiej by jej przyszło dźwigać ciężar życia. Ale nie miała nikogo, komuby zaufać mogła. Solange była zamłoda, by zrozumieć ją mogła. Paweł zachowywał się względem niej z chłodną uprzejmością.

skała odwagę i zimną krew, wyciągnęła z za pasa rewolwer, wycelowała uważnie i strzał padł. Koń ugodzony śmiertelnie, rzucił się w bok, jeździec chcąc się ratować puścił Ellen; w tej chwili jednak padł drugi strzał i powalił go w wodę.

Ellen tonęła!.. Kobieta, którą kochał Maurycy przestanie żyć za chwilę. Zrzuciła z siebie spódniczkę i bez chwili wahania rzuciła się w nurty rzeki. Podpłynęła do miejsca, w którym widniała jeszcze część sukni Ellen, pochwyciła ją jedną ręką, uniosła w górę a porąc wodę drugą, kierowała się ku brzegowi. Z nieopisanym trudem podpłynęła do nadrzecznego krzaka i chwyciła go się ręką. Siły ją opuściły i walczyła ich ostatkiem, by nie puścić uratowanej.

Na szczęście strzały Marceli zostały usłyszane w obozie. Kilkunastu ludzi przybiegło zobaczyć, co się dzieje, a jeden z nich wyrwał Marceli z rąk nieprzytomną Ellen i powrócił, by i ratującą wyciągnąć z wody.

Było już jednak zapóźno. Marcela oddawszy Ellen w ręce murzyna, przestała walczyć i dała się unieść prądowi.

Paweł usłyszał również wystrzały i przeczuwając, że jest to napaść tych, przed którymi ostrzegał go Wilk, przybył wraz z oddziałem żołnierzy. Napastników już nie było. Na trawie leżała zemdlona Solange, obok niej trzeźwiono Ellen, porwał córkę na ręce i kazawszy wziąć jednemu z ludzi Ellen, skierował się ku obozowi.

Z poplątanej gadaniny murzynów niewiele mógł się dowiedzieć o istotnym przebiegu sprawy; powie-

dzieli mu tylko, że będąc w tej stronie lasu, usłyszeli krzyk, że przybiegli, odebrali Solange i wyratowali nieszczęsną Ellen.

— Była w rzece i druga kobieta, ale ta utonęła— dodał ten, który odebrał Ellen z rąk Marceli.

— Jaka kobieta?

— Nie wiem na pewno, ale zdaje mi się, że to była żona naszego pana.

Paweł przerażony oddał Solange w ręce jednego z ludzi i kazawszy zawiadomić o wypadku brata, powrócił na wybrzeże. Maurycy nadbiegł wkrótce z ludźmi; przeszukano całe wybrzeże, pomimo zapadającego mroku zarzucono sieci, szukano noc całą—napróżno! Ponure fale rzeki zachowały w głębinach swoich ofiarę...

Przez ten czas w obozie zajęto się doprowadzeniem do przytomności młodych dziewcząt. To też gdy bracia powrócili z żałobnej swej wyprawy, obie spały spokojnie, nie wiedząc nic o nieszczęściu, które spadło nagle, jak piorun, na ich opiekuna i dobroczyńcę.

VI.

Nowe niebezpieczeństwo!

Napastnikami, jak łatwo się domyśleć byli Rodlaw, Nangis i Freyer. Pobici doszczętnie, nie dali jednak za wygraną i w pewnej odległości postępowali

już połączył się z oddziałem murzynów. Rodlaw dopędził go właśnie. W zapale miał go już dosięgnąć, gdy nagle został wzięty w dwa ognie. Cofać się było już zapóźno. Straty w ludziach były olbrzymie, pole zasiane rannymi. Rodlaw i Herbert zachęcali do zaciętej walki, ale niekarne szeregi rozproszyły się w jednej chwili, żołnierze poczęli sromotnie uciekać. Murzyni z zaciekłością ścigali ich i rznęli bez miłosierdzia.

Po skończonej rzezi, pełni tryumfu powrócili do obozu.

Dwaj bracia,połączywszy się po skończonej bitwie, uścisnęli sobie w milczeniu ręce i podążyli uspokoić kobiety, że walka skończyła się szczęśliwie.

V.

Żałoba.

Kilka dni następnych przeszło zupełnie spokojnie i oddział Farjallów postępował bez przeszkody wgłąb kraju. Nocą kobiety i dzieci zajmowały środek obozowiska; otaczali je żołnierze i wozy z żywnością i amunicyją. Maurycy pewien był, że nieprzyjaciele pobici dali za wygraną i śledzić ich nie będą dalej.

Droga była niezmiernie uciążliwa; postępowano kierując się busolą i znajomością kraju jedynie, bez wytkniętych dróg i traktów. Tu i ówdzie wężykowato

Maurycemu nie ośmieliłaby się nigdy mówić o uczuciach swoich! Zresztą uciekał on widocznie od towarzystwa kobiet, by nie poddać się ogarniającej go miłości. Najczęściej jechał konno na czele orszaku. Od czasu do czasu zatrzymywał się i oddział cały defilował przed nim; następnie galopem jechał znowu naprzód obozu i prowadził go w dalszą drogę. Noce spędzał w namiocie z Pawłem i Jerzym, którzy kolejno pełnili wartę.

Młode dziewczęta wesoło znosiły trudy i niewygody podróży, śmiały się i gawędziły ze sobą, zawiązawszy najściślejszą przyjaźń. Marcela obojętna na wszystko, zdawała się nie patrzeć na nic i na nic nie zwracać uwagi. Ilekroć jednak przyszła chwila niebezpieczeństwa, składała dowody niezwykłej energii i odwagi.

Zatrzymano się nad brzegiem rzeki, ujętej w dwa skaliste wybrzerza, spadające stromo ku wodzie. W pierwszej chwili zdawało się, że niepodobna będzie jej przebyć; po usilnych jednak poszukiwaniach, natrafiono nareszcie na bród i ruszono w pochód. Maurycy przeprowadził pierwsze fury i pozostał na drugim brzegu; Paweł z tej strony pilnował przeprawy. Wóz z kobietami przeszedł jeden z pierwszych i podczas, gdy z trudem przeprowadzano bydło i inne wozy, młode kobiety wysiadły, by się trochę rozruszać.

Wszystkie trzy wyglądały prześlicznie w jednakowych zupełnie kostiumach z cienkiego szarego sukna. Na bufiaste spodnie, przytrzymane aż do kolan obcisłemi kamaszami, spadała krótka spódniczka. Na nią spadała wyrzucona koszulka z tego samego materyjału.

Prosty ten, ale elegancki ubiór, uwydatniał kształty ciała i nadawał ruchom kobiet zupełną swobodę. Ellen i Solange wzięły się pod rękę i gwarząc wesoło, szły przed siebie, jak wypuszczone na rekreasyję pensyjonarki. Marcela, zamyślona i smutna, szła o parę kroków za niemi.

Wieczór był wspaniały a wybrzeża rzeki niezwykle piękne. Las przerzedzał się ku brzegowi i zamieniał na gęste zarośle; tuż nad wodą ciągnęła się zielona puszysta murawa, z której modre barwinki wychylały wdzięcznie główki.

Chylące się ku zachodowi słońce nadawało niebu mieniący, gorący odblask i odbijało się w kryształowej tafli wód migocąc złocistym blaskiem.

Zachwycone otaczającym je wkoło urokiem, uroczystą ciszą, stanowiącą tak wybitną sprzeczność z gwarem i hałasem obozu, szły wciąż przed siebie, nie wiedząc jak bardzo oddalają się od obozu.

Nagle z zarośli wybiegło kilku ludzi; tuż za nimi ukazało się dwóch jeźdźców na koniach. Zanim kobiety zdołały zdać sobie sprawę z tego co się dzieje, napastnicy pochwycili Ellen i Solange i podali je jeźdźcom. Ten, który pochwycił Ellen rzucił się z nią w rzekę, drugi trzymając przed sobą Solange skierował się dalej wybrzeżem.

Marcela przerażona patrzyła na to co się działo, w pierwszej chwili nieruchoma i bezradna, nareszcie z całych sił zaczęła wołać o pomoc. Kilku murzynów Farjalla, którzy oddalili się od obozu, nadbiegli i rzucili się ratować Solange. Ellen jednak była już wraz z napastnikiem w wodzie. Marcela w jednej chwili odzy-

wciąż za wojskiem Farjallów. Rodlaw znał wybornie kraj i z lekkim swym oddziałem pokonywał łatwiej wszelkie trudności niż Maurycy, z ciężkim swoim taborem. Napastnicy postanowili sprobować szczęścia. Posłużyło im ono niezwykle, bo spotkali kobiety same i Freyer w jednej chwili pochwycił Ellen. Energiczne zachowanie się Marceli poplątało im szyki. Freyer padł rażony jej kulą. Herbert musiał wobec nadbiegłych murzynów oddać Solange. Wściekłość jego nie miała granic. Rodlaw rad, że uwolnił się od Freyera, powrócił do plantacyi. Herbert na czele swej Czerwonej Falangi postanowił ścigać krok za krokiem Solange i bądź co bądź skorzystać ze sposobnej chwili, by ją odzyskać. Maurycy przybywszy do Saint-Louis, wyrobił akt zejścia Marceli, o co zresztą wobec licznych świadków utonięcia młodej kobiety, nie było trudno. Ztąd wyruszył dalej ku Waszyngtonowi i niepokojony wciąż przez Czerwoną Falangę, zwalczając niesłychane trudności, doszedł tam nakoniec. Droga cała trwała dwa miesiące; z niezwykłą też radością odpoczęto po tak długich trudach.

Paweł i Maurycy zostali przyjęci z otwartemi rękoma przez jenerała Mac Doll, dowódzcę wojsk sfederowanych. Maurycemu oddano naczelne dowództwo nad murzynami. Pawła Duwerty wcielono też w stopniu kapitana do armii.

W Waszyngtonie też dopiero doszły do Maurycego pierwsze echa niepowodzeń, stworzonego przezeń falansteru. Inżynier Dumont wzywał go do powrotu. Właściciel kuźnic, obdarowawszy robotników swych wolnością i utworzywszy z nich stowarzyszenie,